

Mama, tata i córka (8 lat)

- Gdy myślę: jestem rodzicem adopcyjnym...

Nie mam takich myśli, że jestem rodzicem ADOPCYJNYM. Jestem po prostu rodzicem ... mamą. Po prostu, a może aż?? Bez rozgraniczania. Bez rozdzielania. Bez zastanawiania się nad nazewnictwem. Swoją rolę przyjąłem jako coś naturalnego.

- Pierwsze spotkanie z naszym Dzieckiem było... Pierwsze spotkanie... :-) Spotkanie małej, cudownej istotki. Na samo wspomnienie tamtego spotkania, śmieje mi się buzia. Sukieneczka ... rajstopki krótkie, jasne włoski zebrane w kiteczkę na górze małej, okrągłej główki. I te duże, niebieskie oczy patrzące na dwoje obcych ludzi. Z zaciekawieniem, ze zdziwieniem, kto to się pojawił... Pamiętam te emocje, które towarzyszyły mi podczas pierwszego spotkania. Pamiętam też prezent, który skrzętnie wybieraliśmy z mężem. Nie wiedzieliśmy, co takiej istotce może się spodobać. Wybór padł na szczeniaczka – uczniaczka. A spotkanie? Czułam zaskoczenie i radość połączone z obawą, strachem, że to małe stworzonko nas nie polubi, że nie spełnimy wymogów pań z ośrodka i opiekunów L. Że nie będziemy na tyle „dobrzy”, by stać się Jej rodzicami.

- W rodzicielstwie adopcyjnym najbardziej zaskoczyło mnie... Nie wiem czy jest coś co mnie zaskoczyło. Może to, że proces rodzicielstwa przyszedł naturalnie. Ze wszystkimi miłymi i smutnymi chwilami... Pamiętam wyraźnie pierwszą nieprzespaną noc 15 kwietnia 2016 roku. L. bardzo mocno kaszłała w nocy. Pierwszy nasz nowy dzień na pomocy doraźnej. Nie było lekko :-) Bardzo się baliśmy o zdrowie naszej córeczki.

- Najtrudniejszy moment wychowawczy to... To jest pewnie jeszcze przede mną. Nasza córka to wielkie indywiduum. Obecnie ma 8 lat i 6 miesięcy. Na każdym kroku ma swoje zdanie, którego bacznie strzeże. Jak często mi powtarza: „przecież mówiłaś, że należy bronić swojego zdania”. Wiem jednak, że damy radę.

- Nawiązywanie więzi między nami a dzieckiem było... Na początku naszej wspólnej drogi po prostu „weszłam” w rolę rodzica. Nie miałam obaw o to, czy pokocham L., czy Ona pokocha nas. Wiedziałam, że pomimo obaw mojego męża, On też niezmiernie pokocha naszą córeczkę. Wiedziałam również, że będą momenty radosne, ale i smutne. Tak, jak to bywa w każdej rodzinie. Wybiegałam jednak w przyszłość. Jak się zachowam, co powiem, kiedy nasza córka będzie chciała poznać swoją biologiczną mamę.

- Jawność adopcji była i jest w naszej rodzinie... Od początku wiedzieliśmy, że L. będzie posiadała wiedzę na temat swojego pochodzenia. Chcieliśmy, żeby znała swoje korzenie, żeby miała taką świadomość. Wiem, że taki moment nadejdzie i, że będzie mi bardzo trudno, ale dla dobra mojej córki pomogę Jej w tym procesie. Jeśli tylko Jej mama biologiczna będzie chciała się z Nią spotkać, pomożemy L. Ją odszukać. Na chwilę obecną nasza córka wie, że ja Jej nie urodziłam. Któregoś dnia powiedziała: „Mamo, ja kiedyś miałam inną mamę”.

- Wiedza naszego Dziecka dotycząca pochodzenia, własnych korzeni była i jest... Myślę, że jest i będzie istotna. Pojawiły się pytania o mamę. Jak wyglądała? Dlaczego mnie oddała? Czy w tym szpitalu mnie urodziła? Zazwyczaj te pytania L. zadawała w najmniej odpowiednim dla mnie momencie, np. podczas prowadzenia auta :-) Dla Niej to takie normalne i naturalne.

- Gdy Dziecko spytało: skąd się wzięłam?... Nie zapytała skąd się wzięła. Stwierdziła: „Mamo, ja kiedyś miałam inną mamę”. Wtedy przez sekundę trochę mnie zmroziło. Pomyślałam, skąd Ona to wie? Domyślałam się, że pewnie teściowie byli na tyle życzliwi, by nas ubiec i coś L. napomknąć. Wtedy przez tą chwilę „zmrożenia” byłam na nich zła. Teraz z biegiem czasu mogę im podziękować.
- Moment, gdy po raz pierwszy poczuliśmy się rodziną... Nie było, bynajmniej nie pamiętam momentu, w którym poczułam, że jesteśmy rodziną. To był taki naturalny proces, bez jakiegoś specjalnego dnia, specjalnej daty.
- Nasza rodzina po adopcji... Jest po prostu rodziną. Z momentami przepełnionymi radością, ale i smutkami. Zrozumienia i kłótni. Chwilami takiego uśmiechu, że aż boli twarz. Chwilami też płynących po twarzy ze wzruszenia, gdy Twoje dziecko, taka kruszynka występuje na dużej szkolnej scenie, ale i strachu, gdy uczy się jeździć na rowerze.
- Przyszłym rodzicom adopcyjnym chciałabym/ chciałbym powiedzieć, że... jeśli chcą być rodzicem, droga do macierzyństwa albo ojcostwa jest może skomplikowana, czasami przygotowania do tej roli budzą sprzeciw (biologiczni rodzice nie muszą się tak starać, nie są tak „sprawdzani”), ale to najważniejsza rola w moim życiu.